

Cicho, bezszelestnie nawet, osnuwa się na nas pył samotności. Pył znad Islandii zakłócił komunikację lotniczą w niemal połowie świata.

Pył samotności zasnuwa nas podobnie. I chyba samotność bardziej niż cokolwiek innego jest wyznacznikiem naszych czasów. Owszem, siedzimy godzinami na „Naszej Klasie”, Facebooku, Skypie i innych „gronach”, telefonujemy, esemesujemy. Niedługo będzie tak, że każdy zatopi się w muzyce swojego laptopa, plecami siedząc obok realnych ludzi. Rzut oka z wysokiej perspektywy - miliony ludzi w sieci, małe punkciki, uwięzione przy miniaturowych komputerach, połączone więzią Internetu, ale nieobecne dla siebie.

Wszystko może zamienić się w nierzeczywistość, po co nam prawda o życiu, ludziach. Po co kontemplacja piękna, trudne budowanie dobra i miłość wierna aż po śmierć.

Dobrze, jeśli dziś, na koniec miesiąca, masz z kim pogadać o sensie życia, mądrych wierszach, „Uczcie” Platona. Dobrze, jak wiesz gdzie pójść na długi spacer i gdzie pojechać, aby popatrzeć na wyjątkowo piękny obraz. Dobrze, jak masz swoją ulubioną ławkę z dywanami kwiatów, dla których akurat nadszedł czas euforii. Dobrze, jak masz psalm, który cię zaniesie od razu blisko Boga, może to litania albo akt strzelisty.

Przed ponurą epidemią samotności bronią nas ludzie, szukający prawdy, dobra, miłości, sensu, piękna. I Bóg, który sam jest i Prawdą, i Dobrem, i Pięknością, i Miłością.

ks. M. Puzewicz